Nr. 114. Lwów — Czwartek dnia 24 Maja. Rok 1906.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wniebowstąp. P. — Wnieb. Pańskie | Jutro: św. Urbana Pap. — Epifaninusa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 42, Zachód „ 7 m. — | Długość dnia godzin 15 m. 18, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Petersburskie wrażenia.

Piszą nam z Petersburga 19 maja:

(—) Czem dłużej przypatruję się dumie, tem bardziej wątpię, aby ona podczas swej pierwszej kadencyi zdołała wykonać jakąkolwiek naprawdę ważną prawodawczą pracę. Gdyby nawet wszyscy posłowie byli najlepszymi przedstawicielami umysłowości rosyjskiej, to i w takim razie, jako niedoświadczeni politycznie, nie podołają ogromowi zadania i praca ich będzie miała tylko teoretyczną wartość. Już zadziwiają i dalej zadziwiać będą obfitością pięknych frazesów, mnogością humanitarnych twierdzeń, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie wypracują rzeczywiście pożytecznych i praktycznych projektów ustaw. Wogóle można powiedzieć o zacnych Rosyanach, że w nich o wiele silniej są rozwinięte uczucia humanitarne, aniżeli społeczne; brak im wielu politycznych przymiotów i niektórych cnót obywatelskich, za to jako teoretycy, błędów prawie nie popełniają: są konsekwentni aż do ostatnich krańców, a to w czynnej polityce ogromna wada. Przystępując nawet do zupełnie prostej, praktycznej roboty, koniecznie muszą zacząć od zalecenia takich środków, które powinny uszczęśliwić nieledwie całą ludzkość, ale ponieważ takie środki są niewykonalne, przeto koniec końców nic nie wychodzi [illegible]. Rosyanie, którzy czasu zapust zjadają mnóstwo tłustych „blinów" (naleśników z mąki pszennej lub hreczanej), z początku dławią się nimi i dlatego mówią o każdym pierwszym początku, że „pierwszy naleśnik dławi" (pierwyj blin komom). Takim „komom", sądzę, będzie niniejsza kadencya dumy państwowej.

Opanowali ją najwięksi w świecie idealiści, ludzie [illegible] konstytucyjni demokraci, zwani pospolicie kadetami. Podczas wyborów wystawiali oni weksle na prawo i na lewo, bez żadnej ogłędności, i dlatego zdobyli największą liczbę mandatów. W tem wystawianiu weksli nie było niegodziwego zamiaru; nie myśleli o tem, że dobędą mandaty, a potem nie dotrzymają przyrzeczeń. Bynajmniej! Po prostu zdawało się tym teoretykom, wykarmionym własnemi myślami w więzieniu, jakiem była Rosya, że wszystko, co brzmi pięknie, podniośle, co człowieka czyni tak wolnym, jak ptak szybujący pod obłokami, to też jest wykonalne bez zrujnowania państwa i społeczeństwa. Niepoprawni teoretycy! Dlaczego [illegible] na żadne realne stosunki, a wciąż deklamują o sprawiedliwości bezgranicznej, o wolności bez kresu, nie uwzględnili deklaracyi polskiej? Czy są przeciwni autonomii? — Nie. Nie wszyscy [illegible] ona się opierała na prawach historycznych, na aktach dyplomatycznych, a oni [illegible] żadnych praw historycznych, żadnych aktów dyplomatycznych [illegible] „statucie organicznym" cara Mikołaja I, [illegible] Polakom: „Będziecie mieli wszystko, ale nie w imię jakichś nieprzedawnionych praw, jeno dlatego, że tak nakazuje sprawiedliwość. Ona jedna dla wszystkich, a jeżeli wszyscy otrzymają autonomię, i wy ją otrzymacie".

Teoretycy zawsze zmierzają do ostatnich konsekwencyj, bo tak inaczej być nie może. Dlatego-to kadetów porywają za sobą o wiele gwałtowniejsi, pozbawieni ogłady członkowie chłopskiej grupy „pracowników rolnych" (Truda). Na 426-ciu członków dumy — (bo tylu dotąd w niej zasiada, gdyż nie wszędzie jeszcze skończyły się wybory) — jest kadetów 160-ciu, a partyi „Truda" 120-tu; te dwa stronnictwa stanowią więc większość, która nad mniejszością ma przewagę 57 głosów, a jednak przeciw projektowi adresu głosowało tylko czterech posłów; nawet Polacy nie bronili swej deklaracyi. Dlaczego?

Można to wytłómaczyć tylko wpływem atmosfery. Thiers w swej „Historyi Stu Dni" opowiada bardzo zajmująco, jak Zgromadzenie prawodawcze, które z burzliwym zapałem powitało wracającego z Elby Napoleona I, w kilkanaście dni potem już uchwalało policyjne środki przeciw publiczności, która urządzała przed kratą pałacu Elizejskiego owacye Napoleonowi. Nic jeszcze wówczas we Francyi się nie zmieniło, ale w Zgromadzeniu prawodawczem zwolna, samo przez się, wytworzyła się jakaś duchowa atmosfera, która wpływała na wszystkich, nie będąc niczyją wyłącznie. [illegible] Otóż tak samo jest w dumie: wszystkich nastraja gorący temperament skrajnie radykalnej grupy „Truda". Skoro tylko z tej góry odezwie się głos stentorowy „Naród żąda!" — wnet wszyscy składają ręce do oklasków, z miejsc się zrywają i gotowi zaśpiewać „Dubinuszkę" (Maczugę), tę rosyjską marsyliankę.

Podczas rozpraw nad tym punktem adresu, gdzie mowa o sprawiedliwem uwzględnieniu osobliwości narodowych, mówcy poczęli żądać największych odrębności dla wszystkich ogoła plemion nierosyjskich. Czuwasi, Mordwinie, Łotysze, Estowie, Tatarzy, Kirgizi, nie mówiąc już o licznych narodach, mieliby otrzymać całkowitą autonomię, tak szeroką, że Rosya byłaby ogromnie luźną federacyą. Dość powiedzieć, że rządy tych federacyjnych krajów utrzymywałyby stosunki z rządem państwowym nie bezpośrednie, ale przez swych ambasadorów, akkredytowanych przy dumie. Do niej oni byliby się zwracali, a co ona postanowi, to dopiero mógłby uczynić rząd centralny. Pop Koncewicz, wybrany z Wołynia, postawił tedy ironiczny wniosek: „Duma uważa za swój obowiązek usilnie starać się o to, żeby naród rosyjski utracił swą narodowość i wszystkie swe właściwości, a samo imię Rosyi żeby przestało istnieć". Zaległa głęboka cisza. Zrozumiano zgryźliwą ironię. Lecz kadet prof. Pietrażycki rzekł: „Nad podobnemi szykanami duma powinna przejść do porządku dziennego". I oto rozległa się burza oklasków.

Naśladujemy parlament angielski do takiego stopnia, że nawet posiedzenia co dzień się przeciągają do godziny 4-tej nad ranem; w jednem tylko jesteśmy oryginalni: wszystkie razem parlamenty przez cały ciąg swego istnienia nie wyszafowały tylu oklasków hucznych, ogłuszających, co my w ciągu dni dziewięciu.

Jednak te dnie nie są zupełnie stracone i jeżeli duma potrwa, to stosunki w niej się zmienią, może nawet bardzo gruntownie. Partya kadetów zapewne się zmniejszy przez oderwanie się od niej autonomistów wszelkich narodowości. Już z obozu kadetów wyłaniają się grupy: ukraińska, łotyska, estońska i litewska. Podobno niebawem utworzy się także grupa Tatarów kazańskich i krymskich. Litwini nawet ułożyli swój program, w którym żądają autonomii, sejmu w Wilnie, równouprawnienia wszystkich litewskich narodowości i przedstawicielstwa proporcyonalnego tych narodowości. Koło posłów polskich z Litwy i Rusi już istnieje, a właśnie uchwaliło ono propagować utworzenie związku grup narodowych i jeżeli taki związek powstanie, to wejść do niego. Jest nadzieja, że i Kongresowiacy na to przystaną. Radę związku będą stanowili delegaci z każdej grupy. Klub litewski już się oświadczył za związkiem, a ukraińcy proszą o zwłokę, bo jeszcze się nie zorganizowali w osobną grupę. Kongresowiacy nie chcą nic decydować, dopóki nie będą wybrani wszyscy posłowie z Królestwa. Jest ich dotąd 27-miu, a może będzie 32-ch do 35-ciu. Grupy narodowe mogą stworzyć związek, liczący 120 do 130-tu posłów; — będzie to siła dość znaczna, zwłaszcza, że się uszczupli partya kadetów przez odpadnięcie od niej autonomistów, oraz przez to, że umiarkowani kadeci utworzą centrum, a radykalni przymkną do partyi chłopskiej. Skończy się majoryzacya dumy przez kadetów, Izba stanie się praktyczniejszą, prawa narodowe, uznane nawet w adresie rady państwowej (Izby wyższej), znajdą realne poparcie. Ale na to wszystko potrzeba czasu, a nie wiem, czy on będzie przez rząd zostawiony dumie.

Walka z antimilitaryzmem.

Socyaliści wszędzie są mniej więcej przeciwnikami stałych armij, wszędzie propagują milicye narodowe, ale jeszcze nie wszędzie skrystalizowały się odrębne socyalistyczne grupy „antimilitarzystów", którzy wyłącznie się poświęcają robocie rozkładowej w wojsku. Niemcy i Szwajcarya wcale nie posiadają takich grup, chociaż socyalizm w tych krajach ogromnie się rozwinął. W Austryi również nie ma takiej grupy, ale to głównie dlatego, że wojsko nie daje do siebie przystępu socyalizmowi. W Anglii nie może się rozwinąć socyalistyczny antimilitaryzm, ponieważ tam ludzie najmują się do wojskowej służby za kontraktami od czterech do lat ośmiu, a za niedotrzymanie kontraktu w Anglii są bardzo surowe kary, połączone z chłostą. Socyalistyczny antimilitaryzm rozwinął się okazale we Francyi, gdzie już z tego powodu były niedawno procesy, oraz w Szwecyi, gdzie teraz wystąpił, a odrazu silnie.

W obu tych państwach zwykłe kodeksowe kary za namawianie do dezercyi lub do złego wykonywania służby okazały się niedostatecznemi do zatamowania propagandy. Z policyjnych aresztów, urządzonych z komfortem, socyaliści nic sobie nie robią, a grzywny płacą za nich kasy partyjne. Niedawno urządzono we Francyi wielką obławę na antimilitarzystów, ale deszcz z tej chmury był śmiesznie mały: sądy potępiły najmniej kopę agitatorów, ale zasądzenie było „warunkowe", to znaczy takie, że kara będzie wykonana dopiero po recydywie przestępstwa. Antimilitarzyści zmienili więc zastęp agitatorów i dalej prowadzą swą propagandę. Lecz wybory do parlamentu gruntownie zmieniły sytuacyę: socyaliści i frakcye republikańsko-radykalne zdobyły większość, przyszły do steru; razem z tem zmieniły się odrazu ich poglądy na świat, nie chcą więc już zwalczać wojska, lecz przeciwnie widzą w niem swoją podporę. I oto nowy parlament jeszcze się nie zebrał, dopiero w czerwcu nastąpi jego otwarcie, a już z obozu nowej większości wynurza się projekt ustawy o tępieniu socyalistycznych antimilitarzystów.

W Szwecyi ministeryum wystąpiło z takim projektem, a parlament, pomimo gwałtownej opozycyi stronnictwa socyalistycznego, przyjął już ten wniosek w pierwszem czytaniu. Jest to nowela do kodeksu karnego, składająca się z trzech paragrafów. Pierwszy głosi: „Kto w mowie na zgromadzeniu, w dzienniku, lub broszurze będzie wzywał wojskowych lub popisowych do nieposłuszeństwa, dezercyi, albo zamieszek w koszarach, obozach, ćwiczeniach, na warcie, podlega karze robót ciężkich aż do lat sześciu". W paragrafie drugim powiedziano: „Kto bierze udział w demonstracyi, mającej na celu zohydzenie służby wojskowej, ośmieszenie jej, lub zachęcenie do jej nielegalnego opuszczenia, będzie karany zamknięciem w więzieniu aż do jednego roku, albo ciężkiemi robotami od dwóch do sześciu miesięcy". Wreszcie paragraf trzeci postanawia: „Wojskowi, którzy będą odwiedzali zgromadzenia, zwoływane dla propagandy antimilitarnej, a nie zaprotestują i nie wniosą skargi na mówców, podlegają karze robót ciężkich do roku".

Tak surowe kary świadczą z jednej strony o sile prądu antimilitarnego, z drugiej — o gniewie nań społeczeństwa. Nowela rządowa niezawodnie będzie przyjęta, bo cały parlament, z wyjątkiem nielicznej grupy socyalistów, oświadczył się za nią.

Korespondencye.

Wiedeń 22 maja.

(Pięćdziesięcioletni jubileusz pracy aktorskiej Martinellego. — Martinelli i Anzengruber. — Nieprzyjemności filantropii. — Rotszyld przed sądem.

(y). Bardzo piękna i podniosła uroczystość odbyła się onegdaj w tutejszym niemieckim teatrze ludowym. Najstarszy artysta tego teatru 73-letni komik **Ludwik Martinelli** obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz pracy na deskach scenicznych. Owacye, jakie mu z tego powodu urządzono, a w których wzięły udział niemal wszystkie warstwy ludności, złożyły się na prawdziwie rozczulający obraz przedziwnie sympatycznego, poniekąd rodzinnego stosunku, jaki zadzierzgnął się między publicznością a tym krzepkim staruszkiem. Dość powiedzieć, że nawet reprezentacya miejska przyczyniła się do uświetnienia tego obchodu przez nadanie jubilatowi wielkiego medalu Salwatora, będącego niejako dyplomem obywatelstwa honorowego, zaś burmistrz dr. Lueger w ciepłej przemowie podniósł, że rada miejska chciała aktem tym uczcić Martinellego nietylko jako wielkiego artystę, ale także jako dobrego obywatela i szlachetnego człowieka.

A szlachetność swą okazał Martinelli w niejednym względzie, stosunek zaś jego do głośnego pisarza dramatycznego Anzengrubera zapewnia mu trwałe miejsce w dziejach niemieckiej literatury dramatycznej. On to bowiem odtwarzał główne postacie w Anzengruberowskich sztukach ludowych, jak „Der Pfarrer von Kirchfeld", „Gewissenswurm", „Doppelselbstmord", „Die Tochter des Wucherers", a odtwarzał je tak wspaniale, że gdyby nie te kreacye Martinellego, to kto wie, czy Anzengruber byłby wogóle zajął w niemieckiej literaturze dramatycznej to wysokie stanowisko, jakie dziś zajmuje. Dlatego też niepodobna wprost, wymieniając nazwisko Anzengrubera, nie wspomnieć o Martinellim, a jak nierozłącznym jest ten stosunek łączący obu, tego plastycznym wyrazem jest pomnik Anzengrubera, wzniesiony przed paru laty w Wiedniu, a przedstawiający poetę, zapatrzonego w jednę z najlepszych postaci swych sztuk — biedaka tłukącego kamienie na gościńcu. Tym biedakiem jest właśnie Martinelli.

Podnieść też należy, że najczulsza przyjaźń łączyła Anzengrubera z Martinellim i umierając w biedzie, jemu powierzył Anzengruber opiekę nad swemi dziećmi. Dziś dzieci te zajmują już ładne stanowiska i mają zabezpieczoną przyszłość.

Po długim szeregu przemówień i wręczeniu podarunków, odbyło się wieczorem przedstawienie jubileuszowe. Wystawiono Anzengrubera sztukę ludową „Kreuzelschreiber", w której Martinelli gra rolę owego biednego Hansa, tłukącego kamienie, w której uwieczniony jest na pomniku Anzengrubera. Zaraz w pierwszym akcie, publiczność oklaskami i okrzykami domagała się, aby Martinelli coś przemówił do niej ze sceny. Ulegając temu natarczywemu wezwaniu, rzekł starowina głosem stłumionym, że przygotował sobie wprawdzie mowę na sam koniec przedstawienia, ale już ją zapomniał, bo te honory, jakie odbiera przez cały dzień, całkiem mu w głowie pomąciły. Tyle tylko może powiedzieć, że dziękuje z głębi serca publiczności za te objawy miłości i przyjaźni, jakich doznaje od niej przez tyle lat, i prosi, ażeby kiedyś, gdy trawa zazieleni się na jego mogile (w audytoryum wołania: Oho! Długo jeszcze będziemy czekali na to) zachowano o nim przyjacielskie wspomnienie.

Po skończonem przedstawieniu, setki osób oczekiwały przed wejściem, by odprowadzić jubilata w tryumfie do mieszkania.

Baron Rotszyld miał tymi dniami sposobność przekonać się na własnej osobie, że filantropia ma także swoje ujemne strony. Jako uosobienie bogactwa, otrzymuje on codziennie setki listów żebraczych, które z reguły odsyła do tutejszego towarzystwa filantropijnego do zbadania, a jeżeli ono zbada, że proszący zasługuje na pomoc, w takim razie osobny urzędnik barona dla tego rodzaju spraw, prokurzysta Emil Horner, wyznacza proszącemu odpowiednią zapomogę z funduszów swego mocodawcy. Zdarza się jednak często, że członkowie najwyższej arystokracyi wstawiają się u Rotszylda za tym lub owym petentem, a takie prośby załatwia Rotszyld sam.

Owóż pewna oszustka nadużyła nazwiska hrabiny Anny Dürckheim, damy dworu arcyksiężnej Alicyi Toskańskiej, i sfałszowała jej polecenie do bar. Rotszylda, skutkiem czego otrzymała od niego zapomogę 300 koron. Otrzymała ona od niego w lipcu r. z. 200 koron bez żadnego polecenia. W kilkanaście dni później otrzymał bar. Rotszyld depeszę, podpisaną nazwiskiem Anny hr. Dürckheim — Montmartin, a zaklinającą go, aby owej biednej kobiecie Maryi Palme, która jest ciężko chora, dał jeszcze 300 koron, a uratuje przez to matkę sześciorga dzieci. Bar. Rotszyld polecił wypłacić tych 300 koron. Wszelako w kilka tygodni potem otrzymuje znów depesze z Gracu i z Preszburga, podpisane również przez Annę hr. Dürckheim, z prośbą, aby owej nieszczęśliwej pani posłał jeszcze 400 koron. Prokurzysta banku bar. Rotszylda Emil Horner powziął pewne podejrzenie i przesłał te telegramy do sekretaryatu dworu arcyksiężnej Alicyi Toskańskiej z zapytaniem, czy istotnie hrabina Dürckheim je wysłała. Z sekretaryatu nadeszła odpowiedź, że wszystkie te depesze są sfałszowane, o czem zawiadomiono w drodze urzędowej prokuratoryę. Skutkiem tego pociągnięto ową panią Maryę Palme do odpowiedzialności za zbrodnię oszustwa. Obrońca zażądał, by zawezwano do rozprawy br. Rotszylda jako świadka i przesłuchano go na tę okoliczność, czy dał on oskarżonej owych 300 koron tylko dlatego, że prosiła o to wrzekoma hrabina Dürckheim, czy też byłby jej dał ten zasiłek i bez tego wstawiennictwa. Sąd przychylił się do tego wniosku i baron Rotszyld musiał przez pół godziny poddawać się męczącym i podchwytliwym pytaniom obrońcy, usiłującego koniecznie wyciągnąć zeń zeznanie, że pieniądze te byłby dał oskarżonej i bez owej depeszy polecającej — w takim razie bowiem nie ma oszustwa. Wprost w kłopotliwe położenie wstawił Rotszylda obrońca (dr. Hofmokl) uwagą, że idzie mu o skonstatowanie, czy Rotszyld w świadczeniu dobrodziejstw ubogim kieruje się tylko protekcyą, czy też względami na istotne potrzeby. Br. Rotszyld nie dał stanowczej odpowiedzi na pytanie, stawiane mu przez obrońcę, i rzekł, że trudno mu dziś powiedzieć co byłby zrobił przed rokiem w takim a takim wypadku — tyle tylko wie, że wielką przykrość sprawiło mu to, iż nadużyto nazwiska hrabiny Dürckheim. Sąd uznał Maryę Palme winną zbrodni oszustwa i skazał ją na dwa miesiące więzienia.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiali pp.: Menger, Stein, Günther, Dworzak, Pernerstorfer i Sternberg, poczem zabrał głos p. Wojciech Dzieduszycki i imieniem Koła polskiego złożył następujące oświadczenie: Stanowisko, jakie Koło polskie zajmie wobec nowego rządu, zależeć będzie od tego, jak się zachowa rząd wobec postulatów naszego kraju i narodu. W kwestyi reformy wyborczej Koło polskie już przez swe dawniejsze uchwały dokładnie określiło swe stanowisko, oświadczyło się za reformą wyborczą, za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, jednakże teraźniejsze przedłożenie rządowe uważa za nie do przyjęcia, bo redukuje ono w parlamencie nasz narodowy stan posiadania i naraża autonomię kraju na największe niebezpieczeństwo.

Będzie rzeczą rządu i stronnictw przez życzliwość wobec naszych słusznych żądań umożliwienie członkom Koła polskiego głosowania za reformą wyborczą. Nie jest nam mo-

---

51)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Lekki odcień niezadowolenia przebiegł po twarzy biskupa. Celem jego planów nie było zupełnie uczynić z Jadwigi mniszki, duma jego sięgała wyżej, niż być kanclerzem państwa. On marzył i w tym kierunku działał, że zrzuciwszy sutannę ożeni się z córką królewską i będzie mógł następnie pokusić się o koronę. Odrzekł więc:

— Pani, nie wiemy jeszcze czy Jadwiga ma powołanie do stanu duchownego.

— Módlmy się więc za nią, żeby go nabrała...

— Codziennie czynić to będę, ale modlitwy nasze, nie zawsze zostają wysłuchane.

— Bóg natchnie jej serce i pociągnie ku sobie, skoro przywdzieje sukienkę zakonną.

— Oby nie tak jak mnie — odrzekł Zawisza.

— Jakże są usposobieni panowie polscy, co do przekazania korony jednej z córek mego syna?

— Mamy potężne stronnictwo, które popierać będzie zamiary króla. Oprócz ojca mojego, mamy za sobą domy Toporów, Leliwitów, Łodziów, Grzymałów, Domarata, kasztelana poznańskiego i jego brata Dersława ze Swidy.

— Bardzo to dużo, ale co powie na to drobna szlachta na sejmie w Budzyniu?

— Na nią mamy jako bicz poradlne, naznaczone po sześć groszy z łanu z dodatkiem korca owsa i żyta, to ją przeraża. Jeżeli więc król w danej chwili zmniejszy ten podatek na dwa grosze i opuści zboże, to drobna szlachta stanie po naszej stronie.

— A jeśli się nie podda?

— Gdy się zjadą na sejm, każemy bramy miasta pozamykać, puścimy pomiędzy nich straszaka i na wszystko zresztą przystaną.

— Ale czy sejm zwołany za granicą będzie prawny?

— Będą przeciwko temu huczki, nadto mamy jeszcze i inne trudności. Istnieje starosłowiański zwyczaj nie przypuszczania kobiet do tronu, znajdą się tacy, co się zechcą na niem opierać.

— Cóż z niemi zrobimy?

— Niechno tylko przyjadą do Węgier, a złamiemy opór i zmusimy do posłuszeństwa.

— Słuszne to, bo lud wtenczas tylko jest prawdziwie szczęśliwy, kiedy pokornie słucha swoich władców.

— Nagniemy go do tego groźbą i zachęcimy obietnicami przywilejów i złota.

— Czy czasem nie wyniknie z tego wojna domowa?

— Nie — szlachta wykrzyczy się, wyhałasuje — duchowieństwo będzie mruczeć, ale nakonieć wszyscy się zgodzą i sprawę tę możemy uważać za załatwioną. Jest wszakże inna, która Jego Królewską Mość więcej niepokoi.

— Rozumiem cię, mój przyjacielu, idzie o odstąpienie Węgrom ziem ruskich, które Kazimierz niepolitycznie przyłączył do Polski; a przecież one słusznie należą się Węgrom, bo jeszcze syn Beli Koloman odziedziczył je przez sukcesyę.

— Tak, ale teraz są własnością Polski i trudna to będzie sprawa wymódz na panach odstąpienie ich dobrowolne.

— Król Ludwik chce tylko zrobić zamianę. Prawdę powiedziawszy to nie wiem nawet, czy bardzo dla siebie korzystną, bo za te puste prawie ziemie, wystawione na ciągłe napady rozmaitej dziczy, daje Polsce starostwo Spiskie, bogate, zagospodarowane i przyległe Województwu Krakowskiemu, czyż to jeszcze za mało?

— Podzielam zupełnie zdanie Twoje, „moja królowo" i dlatego też w tym kierunku działać będziemy dalej. Użyjemy przedewszystkiem łagodnych środków, a gdyby te nie skutkowały, każemy załogom węgierskim zająć zamki Czerwono-Ruskie i zapieczętujemy wszystko.

— Więc koniec na dziś rozmowom politycznym, które mnie już śmiertelnie umęczyły. Godzina zabaw nadeszła. Słyszę muzykę w salach balowych... niecierpliwie tam na mnie czekają — tam spieszmy.

Zawisza skłonił się i ucałował podaną sobie rękę.

Królowa poruszyła dzwonek, a na ten znak dwanaście biało ubranych panien służebnych stanęło na progu, gotowych jej towarzyszyć.

Jedna z dziewic trzymała na aksamitnej purpurowej poduszce złoty, misternej roboty dyadem, błyszczący blaskiem brylantów. Zawisza postąpił parę kroków, odebrał go od służebnej, królowa zaś z wdziękiem zniżywszy głowę, pozwoliła mu tą ozdobą upiększyć się.

— Ukoronowałeś mnie biskupie — rzekła, uśmiechając się. — Pójdźmy więc.

Za Elżbietą o trzy kroki szedł Zawisza, a dalej kroczył fraucymer potężnej pani, złożony z kobiet i paziów strojnych.

W każdym salonie, który przebywała królowa, stało przy drzwiach po dwóch bogato ubranych lokajów, podnosząc kotary. Salony zdawały się nie mieć końca. Nareszcie odsłonięto ostatnią purpurową oponę i królowa znalazła się w ogromnej sali, rzęsiście oświetlonej, napełnionej kwiatem szlachty węgierskiej i polskiej.

Przepych strojów, szczególniej magnatów węgierskich, raził oczy i oślepiał.

W dalszej perspektywie ciągnął się nieprzerwany szereg sal, natłoczonych lśniącymi od złota gośćmi.

W chwili, kiedy Elżbieta ukazała się na progu, jednocześnie odezwały się trąby, bębny, waltornie, skrzypce i cała ta hałaśliwa orkiestra, powitała głośną wrzawą królowę.

Wszystkie czoła pochyliły się ku ziemi i jeden okrzyk na cześć królowej, wydany ze wszystkich piersi, rozdarł powietrze.

Elżbieta lekko skinęła głową na powitanie i dała znak ręką, żeby się uciszono.

W jednej chwili cisza zaległa te obszerne komnaty, goście rozstąpili się na dwie strony, formując dwa szpalery, jakby dwa rzędy pysznych, jaskrawemi kolorami błyszczących kwiatów. Wszystko, co tylko przepych stworzyć może, o co bogactwo ośmieli się pokusić i co myśl artysty wymarzyć zdoła, tu było nagromadzone w rozkosznym nieładzie.

Oświetlone tysiącem świateł brylanty, ciskały smugi promieni, które łamały się, drgały, poruszały i tworzyły czarodziejski obraz, pieszczący oko i zdumiewający wyobraźnię.

Królowa z dumnie podniesioną głową postępowała wśród tego szpaleru, przemawiając po parę słów łaskawych do bliżej stojących osób, każdy zaś, kogo zaszczyciła swoją rozmową, stawał się celem zazdrości innych. Któżby teraz, spojrzawszy na tę kobietę, tak swobodnie a majestatycznie postępującą, jaśniejącą krasą młodości, mógł uwierzyć, że to jest starość przebrana w szaty jutrzenki, wyłaniającej się dopiero z kolebki życia? Niezadługo miała ona wzbudzić większe jeszcze w przytomnych zadziwienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śliwem pogodzić się ze stanowiskiem, jakoby wobec, swoją drogą, bardzo ważnej kwestyi reformy wyborczej, miały być usunięte na drugi plan kwestye ekonomiczne i kulturalne, oraz praca Izby, odnosząca się do tych kwestyi. Życie parlamentarne nie może ustawać. (Potakiwania u Polaków).

Potrzeby ekonomiczne i kulturalne są zawsze tak samo pilne, jak były i przed przedłożeniem przez rząd reformy wyborczej. Należy oczekiwać, że w kwestyach ekonomicznych i kulturalnych będzie uczyniony wybitny postęp, przyczem ważność należy na wykonanie dalszych budowli, potrzebnych do przeprowadzenia państwowej polityki kolejowej, na konieczność wykonania budowy dróg wodnych, a także na potrzeby szkół wyższych należy zwrócić uwagę rządu i Izby. Spodziewamy się także, że rząd zapewni porządku ustawom, bez względu na stanowisko partyjne czynników, któreby je naruszyć chciały.

P. Pernerstorfer woła: Bez względu na szkolnictwo.

P. Dzieduszycki: Bez względu na osoby, oczekujemy od rządu, że utrzyma porządek w interesie państwa. W sprawie bardzo ważnych rokowań z drugą połową monarchii, Koło polskie zostanie wierne swej tradycyi; swego stosunku do tych spraw nie uczynimy zależnym od naszego stanowiska wobec rządu, lecz bez względu na nie, głosować będziemy za temi zarządzeniami, które będą pożyteczne dla stanowiska mocarstwowego monarchii i jej jedności. (Oklaski).

Na tem obrady przerwano.

Prezydent hr. Vetter zawiadomił Izbę, że prezydent gabinetu prosi o dokonanie wyboru członków delegacyi.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne celem przeprowadzenia głosowania nad tem, czy wniesiona przez p. Haucka interpelacya o skonfiskowany artykuł w *Alldeutsche-Blätter*, obrażający religię katolicką, ma być odczytaną na posiedzeniu jawnem. Po półgodzinnej, bardzo burzliwej dyskusyi, uchwalono interpelacyi tej nie odczytywać, poczem prezydent zarządził znów posiedzenie jawne.

P. Abrahamowicz, zabrawszy głos, wskazał na to, że przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej związane jest z terminem, gdyż Towarzystwo kolei Północnej zobowiązane jest tylko do 30 czerwca br. trzymać się zawartej z rządem umowy.

P. Schoenerer: To musi być wszystko zmienione. Naprzód musi przyjść reforma przemysłowa.

P. Abrahamowicz. Wprawdzie mi wiadomo, że Izba chce przyspieszyć, ile możności, obrady nad nowelą przemysłową; także my sobie to bardzo blisko tego projektu, jak dowodzą tego prace członków naszego klubu w komisyi, sądzimy atoli, że przyśpieszenie pierwszego czytania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej nie przyczyni się do odroczenia załatwienia ustawy przemysłowej, a zapewnić mogę, że członkowie naszego klubu w tej dyskusyi bardzo krótko się sprawią.

P. Wolf: Ale my będziemy mieli dużo do powiedzenia! Sprawa ta nie jest pilną, możemy czekać!

P. Abrahamowicz: Miejscem, gdzie o tej sprawie można mówić, jest komisya. Idzie tu o załatwienie przedłożenia rządowego, którem w myśl regulaminu należy się pierwszeństwo. My chcielibyśmy, aby przedłożenie to było odesłane do komisyi bez pierwszego czytania, jednakże przyjąć tego pierwszego czytania nie chcemy. Wszak już przed tygodniem temu w porozumieniu z rządowymi, ustawiono przedłożenie to na porządku dziennym.

P. Wolf: Panie prezydencie, pozwoliłeś pan Abrahamowiczowi wygłosić do porządku dziennego całą mowę. Gdybym ja to uczynił, byłbyś mi pan głos odebrał.

P. Placek wnosi, aby nowelę przemysłową postawiono na drugim punkcie porządku dziennego.

P. Gross oświadcza z polecenia posłów niemieckich z Moraw, że oni sprzeciwili się żądaniu odesłania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej bez pierwszego czytania do komisyi, ponieważ przedłożenie to zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo narodowe dla Niemców morawskich, a może przynieść szkodę materyalną dla Moraw i państwa. Dlatego koniecznem jest, aby przedłożenie to zostało gruntownie omówione i mowca wnosi, aby przedłożenie to postawionem zostało na ostatnim punkcie porządku dziennego po noweli przemysłowej.

P. Pernerstorfer podnosi, iż nie ma niebezpieczeństwa, aby przez postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej, pierwsze czytanie noweli przemysłowej mogło doznać uszczerbku. Właśnie ci panowie, którzy dziś głosują za dyskusyami deklaracyjnemi i przedkładają ciągle wnioski nagłe, a szczególnie panowie z grupy Schoenerera i wszechniemcy, są winni, jeżeli nie mogą obalić reformy przemysłowej. Trzeba nie przeciągać tak dyskusyi, a będzie czas także na załatwienie noweli przemysłowej.

Wnosi, by na pierwszym punkcie porządku dziennego postawiono ustawę o taksach wojskowych, na drugim upaństwowienie kolei Północnej, na trzecim nowelę przemysłową.

Po dłuższej dyskusyi, w której głos przeciw wnioskom p. Abrahamowicza zabierali pp. Hueber, Pacher, Hauck i Stein, przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Huebera o głosowanie imienne nie został dostatecznie poparty. W głosowaniu imiennem przyjęto wniosek p. Abrahamowicza 102 głosami przeciw 55. Oklaski i brawa u Polaków i Czechów, żywe protesty ze strony wszechniemców, niemieckiej partyi ludowej i niemieckiego stronnictwa postępowego.

P. Pacher woła: My od jutra rozpoczynamy obstrukcyę!

P. Glockner: Uczynimy tyle wniosków nagłych, że do reformy wyborczej wcale nie przyjdzie.

Następnie uchwalono także wniosek p. Placka.

Głosy na lewicy: My nie dopuścimy do obrad, jutro zaczynamy obstrukcyę.

Posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała nad projektem ustawy w sprawie pomocników kancelaryjnych. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek referenta Steinwendera, wzywający rząd, aby z zastrzeżeniem późniejszego ustawowego uregulowania natychmiast polepszył położenie pomocników kancelaryjnych w drodze rozporządzenia i aby nadał pomocnikom kancelaryjnym odpowiedni tytuł.

Następnie toczyła się dyskusya ogólna nad przedłożeniem o kongrui. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty Bienerth omówił szczegółowo projekt rządowy. Na wniosek p. Mengera uchwalono przemówienie to wydrukować i rozdać członkom komisyi.

Następnie p. Seitz ponowił wniosek o przejście do porządku dziennego nad kwestyą kongrui, z tem uzasadnieniem, że państwo nie ma wcale obowiązku płacić na rzecz kongrui. Polemizował z ministrem Bienerthem i postawił formalny wniosek, wzywający rząd, aby na przyszłem posiedzeniu komisyi przedłożył szczegółowe sprawozdanie, jak rząd zamyśla przeprowadzić konieczne uregulowanie awansów i płac urzędników państwowych, służby, oraz robotników przedsiębiorstw rządowych, salin i leśnych, i o jaką kwotę poza temi koniecznemi zarządzeniami budżet ma być więcej obciążony przez podwyższenie kongrui.

Wiedeń. Klub południowo-słowiański wystosował do prezydenta dumy rosyjskiej następujący telegram: „Związek południowo-słowiański austryackiej Izby posłów wita dumę państwową w Petersburgu, jako zastępczynię słowiańskiej braci w Rosyi, z życzeniami, aby Bóg jej pracy błogosławił."

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, poświęcone prawie wyłącznie sprawom ekonomicznym. Między innemi omówiono: sprawę braku sił taryfowych wogóle, a w szczególności polskich, w departamencie taryfowym w ministerstwie kolejowem; sprawę zatrzymania dzisiejszego stanu taryf co do przewozu kamieni i szutru, potrzebnych do regulacyi rzek i budowy dróg; sprawę rozszerzenia sieci telefonicznej w Galicyi, zwłaszcza rychłego połączenia telefonicznego Krakowa z Zakopanem i Krynicą. Sprawami temi zajmie się prezydyum Koła polskiego.

Wiedeń. Propozycya Węgrów, aby taryfa celna, uchwalona w Austryi jako wspólna, była na Węgrzech uchwalona jako autonomiczna, wywołała ostry zatarg między gabinetem ks. Hohenlohego a gabinetem Wekerlego. Cesarz podziela zapatrywanie ks. Hohenlohego. Obaj prezydenci gabinetów przedłożyli Monarsze prośby o dymisyę, a Cesarz polecił im dalej piastować swe urzędy, zaś w spornej kwestyi nawiązać nowe rokowania.

Wiedeń. Przybył tu burmistrz Buczacza p. Stern i domaga się, by przy rozdziale okręgów wyborczych Buczacz nie głosował z Brzeżanami, ale aby utworzono osobny okręg wyborczy, do którego należałyby miasta: Buczacz, Monasterzyska, Czortków i Husiatyn. Żądanie to nie ma widoków zrealizowania, ze względu na to, że okręgi z większością żydowską zostały już zgodnie z p. Bykiem ustalone, a tu powstałby znów nowy okręg tego rodzaju.

„Lwowska sztuka".

Pod tym tytułem ogłosił p. Jan Bołoz-Antoniewicz nader cenną charakterystykę malarzy lwowskiej kolonii ze szczególniejszem uwzględnieniem tych, których prace znane są w salonach wiedeńskiego pałacu sztuki. Na wstępie wymienia członków tutejszego koła, zaznaczając, że wprawdzie liczba ich jest niewielka, ale za to obejmuje nazwiska wcale pokaźne i przeważnie znane także za granicą. Wymienia Rozwadowskiego, Rejchana, Augustynowicza, Kotowskiego, Batowskiego, Popiela, Reyznera, Sozańskiego, Obsta, Harasymowicza, Winterowskiego, Rybkowskiego i wielu innych, potem wyszczególnia nieco obszerniej Dembickiego i Makarewicza, jako artystów płodnych i wielostronnych, a głębiej zastanawia się nad znaczeniem Ćwiklińskiego i Bratkowskiego. Obaj pracują w pejzażu, lecz odmienny ich charakter wyciska swe piętno na ich dziełach.

Zefiryn Ćwikliński, urodzony w r. 1871, odbywał całkiem pobieżne studya swego czasu w krakowskiej szkole sztuk pięknych pod Szynalewskim i Jabłońskim i w wiedeńskiej akademii pod Griepenkerlem. Jako pejzażysta był zupełnym samoukiem. Przed dziesięciu laty pracował on razem z Bołoz-Antoniewiczem nad retrospektywną wystawą polskiej sztuki od r. 1764 do r. 1886, przy której to sposobności przedstawiono go jako zmanierowanego naśladowcę Grottgera.

Ćwikliński zwrócił się przed siedmiu mniej więcej laty do malarstwa pejzażowego. Naprzód tworzył obrazy podług dawniejszych wymagań stylu, a więc takie, które zawierały anegdotę. Tego rodzaju dziełem jest „Wnętrze lasu o zachodzie słońca", na którym słońce, czerwone jak krew, stacza się w cieniutką szczelinę, utworzoną przez dwa drzewa. „Wnętrze", znajduje się w pięknej galeryi prywatnej Leona hr. Pinińskiego. Potem zaczął się Ćwikliński skupiać. Pikanterya w przedstawieniu anegdoty ustąpiła miejsca całkiem odrębnemu, pełnemu siły przedstawianiu tego, co jest decydującem i pełnem znaczenia. Zapewne było mu czasem bardzo ciężko wytrwać na tej drodze, wymagającej i talentu i niezłomnej wiary w siebie. Kupuje się bowiem — jak mówi wspomniany autor — ostatecznie taki obraz, jak np. „Staw", który można okiem całkiem objąć, wraz z brzegiem i odpowiedniem mu niebem chmurzystem, ale kawałek stawu z małym odcinkiem brzegu, bez nieba, trochę tylko zimnych jak lód chmur, odbitych we wodzie, której jest tyle, ile się zmieści na talerzu, a wszystko to na domiar, takie jakieś nieprzyjemne i lodowate, że aż skóra na plecach cierpnie od mrozu — tego przecież nikt chyba nie kupi? Kupuje się obraz, aby służył ku przyjemności.

Spragnione światła oko artysty zatęskniło do żywej świetlanej krynicy, do słońca południowego; ciągnęło coś artystę w dal od rodzimej niwy ku słonecznej jasności dalmatyńskiego wybrzeża. Stamtąd przywiózł „Róże południowe", rozlewające swój koloryt po lśniącą białym murze kaplicy, wierzchołki pinij, wyciągające w tęsknem pożądaniu gałęzie ku rozkosznemu, żarem słonecznym spieczonemu przestworowi, ponure wierzchołki cyprysów, które zdają się przechodzić z jednej nieskończoności w drugą i dziwnie powikłane gałęzie drzew oliwnych.

Wykształciwszy i zaostrzywszy w szczęśliwej krainie południowej swój wzrok w uchwytaniu znamiennych kształtów, umiał teraz podpatrywać typ drzew rodzinnego kraju, znamiennych swem przystosowaniem się do warunków gleby i wrogiego klimatu.

Zaiste, dziwna to rzecz, ile życia, siły pierwotnej, samowoli, dumy i uporu umie Ćwikliński zakląć w swe drzewa, a raczej w pnie i gałęzie, obcięte przez górne i dolne ramy obrazu. „Jego artystyczną wiarą jest kult drzew; jego filozofią — jest czysty hylozoizm" — mówi autor w zachwycie uwielbieniu.

Krajobraz Ćwiklińskiego jest nawskróś poetyckim. Szum wiatru jesiennego i gra króla olch, chmury rozdarte w długie, powłóczyste płaty, odgrywają rolę upiorów, a biedne topole, których pnie trafione chłodną smugą światła błyszczą w śnieżnej bieli, drżą ze strachu i wstrząsając złocistym wańczem swych liści, gną się ku ziemi zielonawo-czarnej; cyprysy zaś stoją dumne, ponure, ogromne, niewzruszone, nakształt książąt niezłomnych — to ulubiona treść jego krajobrazów. Ze szczerością rozkoszuje się temi świadectwami uduchowienia przyrody i patrzy się na nią z głębi swojej wrażliwej duszy.

Nie przesadził autor w swojem uwielbieniu, lecz oddał tylko hołd talentowi, który z prac Ćwiklińskiego istotnie się wyłania. Po tej ocenie przechodzi zaś do drugiego mistrza krajobrazu, do Bratkowskiego. Posłuchajmy, jak sam się o nim wyraża:

„Bratkowski jest w każdym razie naturą miększą, mniej samowolną i szorstką, bardziej podatną na artystyczne wpływy, niż przyjaciel jego Ćwikliński; jest on też jako starszy o dwa lata pod względem formalnym bardziej wykształconym i dojrzałym. Odbył regularne studya. Po początkowej nauce w krakowskiej szkole sztuk pięknych, uczył się dwa lata w wiedeńskiej Akademii pod Griepenkerlem i Eisenmengerem, nakoniec po dłuższej przerwie 1894 – 96 uczęszczał przez dwa lata w Monachium do prywatnej szkoły Aschbego.

W dziedzinie pejzażu jest on zarówno jak i Ćwikliński samoukiem, a jednak z gruntu odeń odmiennym. Ćwikliński jest analitykiem, Bratkowski sceptykiem. Ćwikliński swą bystrą obserwacyą pobudza do myślenia i uzupełniania obrazu pracą twórczą, Bratkowski zaś daje ukojenie i raduje nas subtelnością wykładu, delikatnością barw i gruntownie rozważonem zestawieniem motywów. Ziemia i woda zajmują u niego zaledwie jedną trzecią część obrazu, górne dwie części obrazu zajmują chmury, które udają jakby żywe stworzenia i grają ze słońcem i księżycem. Mimo, iż obrazy te wydają się bardzo prostymi w pomyśle, to przecież tkwi w nich wiele dojrzałej rozwagi i subtelnej kombinacyi."

Tem, co w oczach p. Bołoz-Antoniewicza nadaje obrazom Bratkowskiego szczególny wdzięk, jest przeciwieństwo pod względem kształtów i linii, w jakiem występują względem siebie niebo i ziemia." Jeśli na dole widzimy uprawne, zorane prostolinijne zagony, którym pług i brona nadały formę geometryczną, to „na górze" pędzą w poprzek chmury o strzępiastych formach. Jeśli przed oczyma naszemi roztacza się pastwisko w liniach czworoboku, to dźwiga się nad niem świetlista masa chmur na kształt balonu. Jeśli rozkwitłe, wonięjące łany żyta drgają w szybkich, falistych rytmach, to na jasnym lazurze dążą chmury z majestatycznym spokojem. Gdy na dole przyroda szemrze lub hałasuje, to w górze zwisają chmury spokojnie i nieruchomo, jak martwe płachty. Obrazy Bratkowskiego podobne są do rozmowy dwóch temperamentów, które wszechświatowa potęga na zawsze ze sobą spoiła. Dziwaczne prawie wrażenie, iż tak niebo, jak i ziemia przedstawione są jakby istniały jedynie tylko dla siebie, potęguje się także i przez to, iż żaden żywy przedmiot nie łączy tych żywiołów w organiczną całość i nie uprzytomnia ich harmonii. Obrazy jego są bezludne. Byli tu ludzie przed chwilą, wczoraj jeszcze orali, siali, szczepili, kopali i grabili, ale cofnęli się już, aby nie przeszkadzać w uroczystej chwili wzniosłej rozmowie żywiołów. Niedawno jeszcze łowili ryby, rozciągali długie sieci od łodzi do łodzi, palili przez noc całą fajki, śpiewali i pili, na obrazie jednak są tylko ślady ich bytności".

Zestawiając technikę i wybór tematów tych dwóch malarzy, porównuje autor Ćwiklińskiego z rodzajem męskim, jako przedstawicielem siły, Bratkowskiego zaś wdzięk przypomina mu rodzaj żeński. Trafna ta charakterystyka i słowa wielkiego uznania są dla wspomnianych artystów tem cenniejsze, że wyszły z pod pióra tak wielkiego znawcy, jak p. Bołoz-Antoniewicz. Dodać jeszcze należy, że artykuł napisany jest dla Niemców, a przeto daje cudzoziemcom sposobność bliższego zajęcia się sztuką naszą i ocenienia jej wielkiej wartości.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Wczoraj przed uroczystem przyjęciem obu Izb sejmu węgierskiego w zamku królewskim, biskup Varosy odprawił nabożeństwo w kaplicy zamkowej, poczem weszli członkowie Izby poselskiej i Izby magnatów do sali ceremonialnej, gdzie o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste przyjęcie i odczytanie mowy tronowej, którą często przerywano okrzykami: „Elien"!

Mowa tronowa daje przedewszystkiem wyraz radości z powodu, iż może król powitać znów członków Sejmu, wspomina o burzliwych wydarzeniach minionej przeszłości i dziękuje Bogu, że złowrogie nieporozumienia ustały.

Następnie zapowiada mowa tronowa te projekty ustaw, które mają na celu zapewnienie ciągłości życia prawnego.

W dalszym ciągu podkreśla konieczność upoważnienia rządu do dalszych rokowań w sprawie umów celnych i handlowych z zagranicą, przyczem obowiązujące dotąd faktycznie konwencye mają istnieć aż do ustawodawczego załatwienia nowych traktatów. Wspomina o uchwaleniu ustalonego w poprzednich ustawach kontyngentu rekrutów i nadzwyczajnego zapotrzebowania na uzbrojenie, zatwierdzonego już przez poprzednie delegacye; bezpieczeństwo i obrona naszych interesów wymaga wzmocnienia naszej siły zbrojnej, pomimo, iż oparte na dążnościach pokojowych sojusze z naszymi sprzymierzeńcami, jakoteż przyjazne stosunki z obcemi państwami, są rękojmią, że dobrodziejstwa pokoju nadal będą naszym udziałem.

Najważniejszem zadaniem rządu — powiedziano w mowie tronowej — jest rozszerzenie politycznych praw na wszystkie warstwy społeczeństwa, w którym to celu rząd przygotowuje dotyczący projekt o zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, odpowiadający nowożytnym wymaganiom idei demokratycznych i potrzebie zapewnienia narodowego charakteru państwa węgierskiego. Przeprowadzenie tej reformy, którą koniecznie trzeba rozwiązać, nie może być ani przez inne kwestye uniemożliwione, ani też odroczone.

Ze względu na godne ubolewania wypadki w najnowszej przeszłości, a dla zapewnienia konstytucyjnego toku urzędowania administracyi i zgodnego z konstytucyą porządku prawnego będzie dalszem zadaniem rządu przedłożenie propozycyj w celu zabezpieczenia autonomicznych funkcyj prawnych municypiów, rozszerzenia zakresu działania trybunału administracyjnego, przedłużenia ważności ustawy w sprawie sądownictwa przy wyborach do Sejmu, wreszcie co do reform dotyczących zewnętrznego ustroju państwa.

Po wejściu w życie ustawy, dotyczącej reformy wyborczej, nastąpi ponownie odwołanie się do woli narodu, do którego to czasu zastrzega sobie Monarcha decyzyę co do dalszych agend. W końcu wyraża mowa tronowa nadzieję, że jak Król zawsze kieruje się żywemi uczuciami dla powodzenia ukochanych Węgier, tak i naród w zupełnej zgodzie z Królem starać się będzie przysporzyć tronowi chwały.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu wywodził poseł Nabokow w przemowie swej, że sprawa amnestyi nie wywołała na rzeczonem posiedzeniu dumy wcale nowej dyskusyi, gdyż dalszy jej ciąg prawdopodobnie nie pożądany był dla większości. Sprawa amnestyi była między innemi także przedmiotem artykułu znanego publicysty Suworina, który rozpatrywał mowy Rodiczewa i Stachowicza na ostatniem posiedzeniu dumy. Suworin protestował w artykule tym przeciw praktykom anarchistycznym, przeciw systematycznym morderstwom, wychwalaniu zbrodni z politycznego punktu widzenia. Każdy, kto należy do rewolucyjnych stronnictw, musi przeciw temu wystąpić i należy zwrócić uwagę dumy na to, że popełnia zbrodnię wobec Rosyi i ludu rosyjskiego, jeżeli unosi się nad posłami, którzy ewentualnie zdolniby byli ręce umyć od wszystkiego. Suworin powiada, że duma popiera pośrednio taktykę politycznych morderców i rabusiów, którzy mają cele rewolucyjne. Jest rzeczą niemożliwą wahanie się dumy co do potępienia politycznych morderstw inaczej tłómaczyć. Artykuł Suworina wywarł wielkie wrażenie. Bardzo interesujące jest — zaznaczył dalej Nabokow — oświadczenie dwu członków rady państwa, którzy w Moskwie zapewnili, że rada państwa stara się uniknąć zatargu z Dumą, zrzekając się inicyatywy ustawodawczej w zupełności na rzecz dumy.

Berlin. Do *Post* donoszą z Petersburga: Odporne zachowanie się rządu wobec adresu dumy dosadnie charakteryzuje ustęp z listu prywatnego, który pisała pewna osobistość z najbliższego otoczenia cara: „Bądź pan przekonany, że rząd tę Izbę gadułów raczej gwałtem rozpędzi, aniżeli spełni ich żądania, zwłaszcza dotyczące odpowiedzialności ministrów i zniesienia Rady państwa".

Odessa. Władze wojskowe otrzymały z Petersburga cyrkularz, w którym rząd ostrzega administracyę przed zbrojnem powstaniem. Podług cyrkularza powstanie chłopów ma wybuchnąć w połowie maja i jednocześnie organizacye rewolucyjne mają pochwycić w swoje ręce wszystkie osoby, działające przeciw ruchom wolnościowym. Rewolucyoniści liczą na przyłączenie się do nich niektórych oddziałów wojska. Kupcy i przemysłowcy, przewidując konflikty dumy z rządem i wybuch powstania, likwidują interesy i opuszczają miasto.

Petersburg. *Nasza Żyźń* zamieszcza interview swego współpracownika z kontrolerem stanu Schwanebachem, który na zapytanie, czy rada ministrów liczy się z koniecznością rozwiązania dumy, kategorycznie oświadczył, że tego rodzaju pogłoski są zupełnie bezpodstawne. Kwestya ta wogóle nie wyłoniła się w radzie ministrów. Rozwiązanie wypadłoby tylko na korzyść skrajnych stronnictw, a tej przysługi im się nie wyrządzi. Schwanebach dodał: „Mówię to panu jako członek rady ministrów".

Strejki i look-outy.

Temeszwar. Strejk generalny przybiera coraz większe rozmiary. Wobec wygórowanych żądań strejkujących nie ma widoków porozumienia. Pomimo, że komendant miasta zakazał strejkującym przybywać z obozu strejkowego do miasta, tłum 10-tysięczny przerwał kordon wojskowy. Na placu ratuszowym ustawiono 8 kompanii piechoty z najeżonymi bagnetami. Dwie kompanie opróżniły sąsiednie ulice. W godzinach wieczornych zaburzenia się wzmogły.

Cagliari. Około 800 strejkujących napadło na jeden z magazynów. Interweniujących karabinierów manifestanci obrzucili kamieniami. Z kilku okien dano strzały rewolwerowe. Karabinierzy zrobili użytek z broni; 18 robotników jest ranionych, 1 zabity. W miejscowości Nebida robotnicy podpalili urząd akcyzowy i zaatakowali żołnierzy, którzy broniąc się, dali ognia. Jeden robotnik zginął, kilku jest ranionych.

Mały feljeton.

TOBIE.

Nić marzeń w bezsenną noc przędę o tobie,
Wywodząc cię mocą przypomnień na jawę — —
I dusza ma, cała w kirowej żałobie,
W głąb oczu twych wtapia spojrzenie swe krwawe...

I wtedy ci z bolów się swoich spowiada
I z nadaremnej pożądań tęsknoty — —
I każdą myśl drogą i każdy sen złoty
W miłośnej ekstazie u twoich stóp składa.

A mowy tej słuchasz blada i skupiona,
Z bolesną tęsknotą patrząc mi w źrenice — —
I z drżeniem rozkosznem dziewiczego łona
Przenikasz myślami moje tajemnice...

I zbliżasz się do mnie z pomroki powoli,
A w oczach twych wielkie płonie miłowanie,
Dłoń drogą mi kładziesz na serce, co boli — —
I słuchasz, czy rychło bić z szczęścia przestanie...

Jan Huskowski.

KRONIKA.

Lwów, 23 maja.

Ustąpienie X. arcybiskupa Webera. Biskup-sufragan archidyecezyi lwowskiej X. Józef Weber ustępuje ze swego stanowiska i wyjeżdża do Rzymu, skąd, po odbyciu nowicyatu w polskim zakonie O. O. Zmartwychwstańców, uda się do Ameryki na prace misyjne. Przyszłym lwowskim biskupem-sufraganem ma zostać X. prałat dr. Bolesław Twardowski, obecnie proboszcz w Tarnopolu.

Prezydent Tchórznicki powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

W ostatnią niedzielę maja t. j. 27. obchodzoną będzie w kościele OO. Jezuitów pierwsza rocznica koronacyi obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. Poprzedzi tę uroczystość trzydniowe nabożeństwo z następującym porządkiem: — We czwartek dnia 24 b. m. (Wniebowst. Pańskie) o godzinie 5 Msza św. ze śpiewem godzinek, o 6 prymarya z wystawieniem, o 8 wotywa, o 11 suma z wystaw. i kazaniem, o 4½ popoł. nab. majowe z kazaniem. — W piątek i sobotę (25 i 26 b. m.) ten sam porządek jak we czwartek, z tą różnicą, że suma z wystaw. i kazaniem odbędzie się o godz. 10, a majowe nab. z kazaniem o godz. 6 wieczorem. — W niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 5 Msza św. ze śpiewem godzinek, o g. 6 prymarya z wystaw., o g. 8 wotywa, o godz. 9 Msza wojskowa, o g. 10 Msza św., na której będą in gremio przybyli na zjazd koleżeński dawni wychowankowie konwiktu tarnopolskiego, o g. 11 suma z wystaw. i kazaniem poczem procesya prowadzona przez J. Exc. X. arcybiskupa Bilczewskiego.

Od mieszkańców górnej części ul. św. Zofii dochodzi nas skarga na codzienne ćwiczenia wzdłuż tej ulicy oddziałów obrony krajowej. Ćwiczenia tych oddziałów odbywają się zazwyczaj w godzinach rannych wczesnych, a ostre słowa komendy i więcej lub mniej namacalnie wykonywane napomnienia rozlegają się głośno i nie dają spać mieszkańcom tej ulicy. Wszak ulica to nie plac ćwiczeń. Spodziewamy się, iż władza korpuśna uchyli bezzwłocznie te niewłaściwości.

Konsul rosyjski we Lwowie, p. Konstanty P. Pustoszkin, został mianowany konsulem generalnym, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku. Tytuł konsula gener. jest najwyższym w karyerze konsularnej. Następują godności wyłącznie dyplomatyczne: posła, ministra upełnomocnionego, wreszcie ambasadora. W państwach częściowo zależnych, jak np. Bułgarya, Egipt, konsulowie generalni pełnią zarazem służbę agentów dyplomatycznych. W Austryi w kilku większych miastach znajdują się konsulowie gener.; w Budapeszcie wszystkie mocarstwa są reprezentowane przez konsulów generalnych.

Strejki rolne w Galicyi. Z powiatu podhajeckiego przeniosły się strejki rolne do sąsiadującego z nim powiatu brzeżańskiego i objęły już kilkanaście gmin między innemi Kalne, Krzywe, Słobodę złotą, Hinowice, Żuków, Zamost etc. Charakterystyczną cechą tych strejków jest to, że wybuchają one na folwarkach, których właścicielami lub dzierżawcami są żydzi, oraz w których przeważa ludność ruska. Wszędzie strejkujący żądają podwyższenia zapłaty. W Kalnem i w Krzywem, gdzie wśród włościan okazało się największe roznamiętnienie, stoją kompanie wojska, a komisarz rządowy prowadzi między dworem a robotnikami akcyę ugodową. Chłopi po długich targach zdecydowali się pracować po 1 kor. 60 hal. dziennie, a kobiety po 1 kor. 20 hal. Lecz żydzi nie chcą na to przystać i dają po 1 kor. 20 hal. dla mężczyzn, a po 80 hal. dla kobiet. Wskutek tego ugoda nie może przyjść do skutku. Natomiast w innych gminach, zwłaszcza tam, gdzie przeważają Polacy, chłopi okazali się bardzo chętni do zgody, lecz zastrzegają się, że to tylko na sezon wiosennych robót i jeżeli nie nadejdzie ze Lwowa, z ruskiego komitetu narodnego hasło ogólnego strejku. Wogóle ze wszystkiego łatwo można poznać, że jakkolwiek jest teraz przednówek, pora, jak zwykle bardzo dla chłopów dokuczliwa, a płaca istotnie w niektórych folwarkach szczupła, to przecież nie to stanowi przyczynę i podkład strejków. Tłem ich jest kwestya polityczna, a przygotowane zostały wiecami. Głównym agitatorem w brzeżańskim powiecie ma być, jak donoszą stamtąd, dr. Włodzimierz Baczyński. W niektórych gminach aresztowano najzapalczywszych podżegaczy, a gdy ich zabrakło, chłopi zaraz byli chętni do zgody.

Za jedyny strejk o charakterze ekonomicznym w pow. brzeżańskim można uważać tylko ten, jaki wybuchnął kilka tygodni temu w Kotowie i Sarańczukach, (folwarkach gospodarowanych przez hr. Jakóba Potockiego we własnym zarządzie), a to przy sadzeniu buraków na stawisku. Skarb dzieli stawisko na kawałki i rozdaje już obrobione pole i nasiona chłopom, którzy mają nasienie posadzić, potem buraki ogartywać, pleć, podlewać w razie posuchy, a wreszcie zebrać, a to za ⅓ część plonu; nadto muszą odnośni robotnicy jeden dzień za darmo robić w żniwa na łanie dworskim, a dwa dni za pieniądze. Tego roku nie chcieli chłopi na te warunki przystać, żądali opuszczenia robocizny za darmo, a co do płatnej, żeby z góry przyznano im po 2 korony za dzień. Do zgody nie przyszło i buraki obsadzono robotnikiem dziennym sąsiednich gmin, płaconym po 80—90 h. i 1 k.

Pogromy żydowskie. Petersburski dziennik „Riecz" ogłasza ciekawy dokument urzędowy, stwierdzający już niezbicie, że pogromy żydowskie były dziełem rąk biurokracyi rosyjskiej. Naczelnik wydziału przy departamencie policyi, radca stanu Makarow, był delegowany do Aleksandrowska (ekaterynosławska gub.) w celu przeprowadzenia śledztwa na miejscu. W raporcie, złożonym ministrowi spraw wewnętrznych, Durnowowi, Makarow przyznaje, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż za mordowaniem żydów w Aleksandrowsku agitował rotmistrz żandarmów Budogowski i że policya nietylko nie stawiała mu przeszkód na tej drodze, ale przeciwnie popierała go na każdym kroku". Co więcej, rotmistrz Budogowski, przesyłając do departamentu policyi proklamacye, wzywające do pogromu żydów, komunikuje władzy, iż „odezwy te są bardzo pożyteczne dla walki z ruchem rewolucyjnym i że on użyje wszelkich sposobów ku ich rozpowszechnieniu we wsiach i miejscowościach swego okręgu, gdyż wywierają one dobroczynny wpływ na chłopów, powstrzymując ich od ruchów agrarnych". Przytoczywszy jeszcze kilka szczegółów, świadczących o zbrodniczej działalności żandarmów i policyi, referent Makarow przychodzi do wniosku, iż w Aleksandrowsku wszystko jest przygotowane do rzezi żydów i że czyny miejscowej biurokracyi popierane z Petersburga przez urzędnika ministerstwa, Raczkowskiego, jako zmierzające do wywołania rozruchów rewolucyjnych, przewidziane są przez artykuł 341 kodeksu karnego. Minister Durnowo wrzucił ten raport do kosza.

Związek katolicko-społeczny utworzył się świeżo w parafii husakowskiej, dzięki gorliwym zabiegom tamtejszego kapłana rz. kat., X. Leona Kruszyny. Blisko 2.000 polskich parafian, rozproszonych po kilkunastu wsiach okolicznych, ludzi idących dotąd luzem, pod względem narodowym zaniedbanych, ekonomicznie słabych, zjednoczyło się teraz, przez co staną się oni odporniejsi na skądinąd idące szkodliwe prądy.

Na ogólnem, wstępnem zgromadzeniu oma-

wiane cele związku, (któremi jest budzenie i podtrzymywanie ducha katolickiego i narodowego), kładziono wielki nacisk na szanowanie, miłowanie i używanie mowy ojczystej. Przewodniczącym Związku wybrany został p. Adolf Turnau, właściciel dóbr. Uchwalono odbywać co pewien czas zebrania ogólne dla omawiania różnych spraw, które mają być kolejno w czyn wprowadzane.

Rzeźby Madeyskiego. „Tygodnik Illustrowany" poświęcił prawie w całości ostatni numer rzeźbom znanego artysty Antoniego Madeyskiego z Rzymu, którego najnowszem dziełem jest wykonany dla katedry na Wawelu sarkofag Władysława Warneńczyka.

O ile wnosić można z wybornych reprodukcyi „Tygodnika", katedra na Wawelu wzbogacona będzie istotnem dziełem sztuki o pierwszorzędnem długotrwałem znaczeniu. Aby dać pojęcie o całej twórczości Madeyskiego, redakcya „Tygodnika" pomieściła wraz z artykułem H. Piątkowskiego, cały szereg prac artysty, jak n. p. pomnik ks. Sanguszki, płaskorzeźbę przedstawiającą Stefana Batorego, a przeznaczoną przez artystę dla Muzeum Narodowego, oraz kilka innych drobniejszych prac. O pomniku Warneńczyka dobre daje pojęcie fotografia sarkofagu z kolumnadą, w tej formie, w jakiej ukaże się po ustawieniu w katedrze.

Jeszcze o reducie Ordona. Przed paru tygodniami zanotowaliśmy na tem miejscu opowiadanie p. Aleksandra Rembowskiego o wysadzeniu w powietrze reduty Ordona nie przez niego samego, lecz jak się miało okazać przez jednego z kanonierów bez rozkazu Ordona. Podanie to zasłyszał p. Rembowski od Bolesława Zaszczyńskiego. Obecnie znany historyk p. Tadeusz Korzon podaje o wysadzeniu tej reduty inną wersyę, prawdopodobnie wiarygodniejszą, bo zasłyszaną od samego Ordona. P. Korzon pisze:

Byłem we Florencyi latem 1880 r. z córką moją, która wówczas kończyła 17 rok życia, zdała ostatnie egzamina pensyonarskie z klasy 7-ej, miała dostateczne przygotowanie historyczne, dobrą pamięć i żywą wrażliwość umysłu. Nadarzył się nam wyborny „cicerone", stały podówczas mieszkaniec Florencyi, adwokat, wychodźca z Królestwa, autor poważnych studyów o Galileuszu, założyciel Muzeum Kopernika w Rzymie, dziś już nie żyjący Artur Wołyński. Udzielając uprzejmie wszelkich informacyi, zawiadomił nas, że mieszka tu Ordon, kapitan-emeryt z armii sardyńskiej, i że jest widzialny codziennie pomiędzy 2 a 3 po południu w wielkiej czytelni Vieusseux.

Nie omieszkaliśmy skorzystać z takiej wskazówki. W jednej z 11 sal czytelni ujrzeliśmy mężczyznę w cywilnym surducie, ale wojskowej postawy, dobrego wzrostu, przystojnego, o rysach szlachetnych i sympatycznym wyrazie twarzy. Stwierdzić to mogę portretem fotograficznym, który posiadam. Gdy mię zaprezentował Wołyński, oświadczyłem się przed szanownym weteranem, aby raczył wysłuchać mię: jakim sposobem wyszedł cało z katastrofy i żyje dotąd, mimo to, że został unieśmiertelniony jako niebosiężny wieszczem piórem Mickiewicza?

Skromnie i spokojnie odpowiedział Ordon, że nie czuje się godnym zjednanej mu w narodzie polskim sławy bohatera, wykonał bowiem tylko rozkaz ogólny, wydany z głównego sztabu do wszystkich redut.

Widząc, że nieprzyjaciel dostał się już przez okop do środka reduty, Ordon kazał stojącemu obok podoficerowi zapalić prochownię i padł bez czucia, nieprzytomny. Ocucił się potem w szpitalu. Z opowiadań dowiedział się, że wskutek wybuchu nastąpiło zamieszanie w szturmującej kolumnie i że oficerowie, odzyskawszy władzę nad rozjuszonymi żołnierzami, zabronili im zabijać Polaków, kazali zaś brać żywcem do niewoli. Ordon był [illegible] tylko ogłuchł, ale po trzech miesiącach [illegible].

Nie posuwałem dalej swojej indagacyi, a więc nie dowiedziałem się, w jakim szpitalu, rosyjskim czy polskim, przebywał i za czyją pomocą wydostał się za granicę. Dodał jeszcze, że ocalał również ów podoficer. [illegible] dostać się najbliżej punktu przed wyjściem. Jest to kwestya, którą łatwo rozstrzygnąć mogą fizycy i artylerzyści.

Wszystkie szczegóły słyszane z ust Ordona spisałam [illegible] mojej podwórzeniu.

Za zgodność podpisami obie. *Tadeusz Korzon. Z Korzonów Prószyńska.*

Nagroda dla Niemców. Według *Simplicissimusa* ceremonia rozdania nagród za zjazdy olimpijskie odbyła się w ten sposób: W głębi urządzono siedzisko [illegible] wspaniale [illegible] wszystkich narodowości, przyozdobieni wieńcami; na pierwszym planie otrzymuje nagrodę pokurczona postać [illegible]. Zrazu zdawało się, że Niemcy będą musieli z igrzysk olimpijskich wrócić bez nagrody; obawy te rozwiały się: Niemiec otrzymał pierwszą nagrodę w dziale gramatyki greckiej".

Cieśli spadł w Tyrolu i porobiły ogromne spustoszenia w sadach.

Samobójstwo. Wczoraj około godziny 7-ej wieczorem na plantacyach na ul. Akademickiej w zamiarze samobójczym poderznął sobie gardło u[illegible] chory syn radcy rachunkowego w namiestnictwie, Eugeniusz Gofryk. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, zdaje się, samobójca wyżyje.

Temperatura dnia 21 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +17, w Tarnopolu +17, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +8, w Salzburgu +9, w Gracu +8, w Pradze +9, w Tryeście +11, w Abbazyi +10, w Raguzie +12, w Budapeszcie +13, w Berlinie +4, w Hamburgu +10, w Monachium +6, w Zurychu +5, w Genewie +5, w Lugano +8, w Anglii +6, w Paryżu +8, w Biarritz +10, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +10, we Florencyi +11, w Rzymie +12, w Neapolu +18, w Palermo +14, w Sztokholmie +8, w Petersburgu +8, w Wilnie +17, w Warszawie +17, w Moskwie +18, w Kijowie +17, w Odessie +19, w Serajewie +8, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +15, w Sofii +12, w Konstantynopolu +18, w Atenach +19. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Hr. Elżbieta z Krasińskich Tyszkiewiczowa zmarła w Wiedniu. Zwłoki przewiezione będą do Waki pod Wilnem.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 12 R. w poł. + 19 R. w cieniu, + 27 na słońcu. Bar. 764. Niepochmurno. Przeciętna pogoda.

Między studentami.

— A moje [illegible], niech licho porwie — nie mam już pieniędzy!

— Wielka mi historya — ja nawet nie mam kamizelki, na którą mógłbym sobie zagrać wesiół...

Także oświadczyny.

— Pan baron dziś cały wieczór tańczy tylko ze mną!

— Tak łaskawa pani! chcę pani dać tem do poznania, że dla mnie wszystko kręci się około osoby pani!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Sztygar," operetka K. Zellera. We czwartek „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha. W piątek „Safanduły," komedya W. Sardou. — W sobotę „Drociarz," operetka Fr. Lehara. W niedzielę popołudniu „Kopciuszek," wieczorem „Piękna Marylianka," sztuka Bertona.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Rosmersholm" Ibsena. We czwartek „Wiele hałasu o nic" Szekspira. W sobotę „Trzysta dni" P. Gavault i R. Charvey. W niedzielę „Trzysta dni".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze wznowienie „Lekkomyślnej Siostry" Perzyńskiego wypadło bardzo dobrze. Był to ostatni gościnny występ p. Ireny Solskiej. Publiczność wypełniła teatr i zgotowała p. Solskiej zaraz na początku przedstawienia entuzyastyczne przyjęcie, a po każdym akcie obsypywała ją kwiatami i oklaskami za jej grę, pełną wdzięku i prawdy. Doskonale wtórowali jej p. Feldman i Nowacki, jakoteż p. Bednarzewska.

Publiczność opuszczała teatr z zadowoleniem mile spędzonego wieczoru.

* **Jan Kasprowicz:** *„O bohaterskim koniu i walącym się domu".* Lwów, nakład księgarni H. Altenberga — 1906 — Warszawa. — E. Wende i Ska.

Autor jest skończonym pesymistą, a jeżeli nim nie jest, to pisał tę książkę w chwili, kiedy pesymizm opanował go całego, wyzuł w nim wszelką wiarę w ludzi, wszelką nawet dla nich życzliwość. Nadto musiał autor być bardzo chory wtedy, gdy to dzieło pisał, bo niezawodną jest rzeczą, że skrajny pesymizm nie jest produktem normalnego umysłu, a niechęć i nienawiść do ludzi, wytwarza się tylko w organizmach chorych.

Książka o powyższym dość dziwacznym tytule — zapewne dlatego tak dziwacznym — ażeby był przynętą dla kupującej publiczności — zawiera 25 urywków satyrycznych, uszytych mniej więcej według takiego oto szablonu: Przed autorem przesuwa się świat, idą ludzie tacy i owacy, z wysokich i z niskich warstw, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, i autor nam opowiada o nich, że są to wszystko skończeni łotrzy, on za to zapewne jest wcieleniem wszelkiej doskonałości, albowiem żywi dla nich bezbrzeżną pogardę, i stylowo przeciwstawia siebie tej kohorcie tych wszelakich zbrodniarzy. Owóż z przeciwstawienia tego wypada to następstwo, iż wszystkie promienie światła skupiają się na autorze, a czarne, ponure cienie pokrywają całą resztę ludzkości. Oczywiście, że książka taka sprawia na czytelniku bardzo niemiłe wrażenie i odkłada się ją z niesmakiem.

Aby pokazać czytelnikowi sposób roboty autora, przytoczymy tutaj pierwszy lepszy ustęp z jego książki. Więc oto słyszy autor, że śmieją się z jego walącego się domu; zapytuje tedy:

— A któż wy, że tak mi śmiecie urągać?— Ty pierwszy lepszy z drogi, znam cię! masz minę pospolitego fałszerza weksli!

Ty okradłbyś pryncypała, ale się boisz, by cię nie zamknięto.

O tobie, moja pani, wiem, żeś—do wyboru—siebie lub córkę ofiarowała staremu rozpustnikowi, panu X. z ulicy Y. Ma kilka kamienic i wieś — nie prawda?

A pani gaszek już wyjechał, czeka we Florencyi, trzeba okłamać małżonka i za nim.

Ty ściskasz rękę i bywasz na kolacyach przyjaciela, któremu uwodzisz żonę, a ta, zniepra wiona twymi karesami, mizdrzy się już do innych...

Ty lichwiarskie bierzesz procenty!

Ty szachrujesz z sobotniemi wypłatami!

Pani szeleścisz jedwabiem za krwawicę nędzarzy!

Ty kupiłeś utrzymance bransoletę, a dzieci twoje chodzą obdarte i głodne!

Ty za hojnem porękawicznem sławisz po gazetach narodowe zasługi pospolitych wydrwigroszów.

Nie wywyższam się nad innych; nie jestem ani lepszy, ani gorszy od tamtych i dlatego też płakać nie będę nad tobą,

o mój walący się domie!

Lecz z Marigny lub Folies-Bergère zabiorę dziewkę, pyszniącą się w przechodzonym płaszczu jakiejś bogatej damy, albo — szczerzej i otwarciej — z najlichszego Cabaret du Coq w tandetnej, wełnianej spódnicy, oplotę ją resztkami bluszczu, który tak bujnie i smutnie piął się wczoraj aż pod twój dach, a dzisiaj padł ofiarą krów i pastuchów, i każę jej tańczyć kankana... Nie dam żebrakowi jałmużny i bez skrupułów suty zjem obiad; kosztownem upiję się winem i przy akompaniamencie dzwonów, w tej właśnie chwili witających jakiś kondukt, z omyłki wyprowadzać będę przyjaciół i towarzyszy, którym się zdaje, że wdowa w grubej żałobie, wiodąca dzieci na grób męża, nigdy go nie zdradzała, że w pomiętej, zblakłej twarzy tego młodzieńca nie znamię weneryi widać, lecz klątwę światozbawczych zmagań z nędzą i upodleniem, że znany nasz filantrop w sposób uczciwy zdobył środki na publiczne ocieranie łez".

Tak to pan Kasprowicz oczernił wszystkich, nie uszanował nawet żałoby wdowy, idącej za trumną męża. I zapytujemy, dlaczego to zrobił? Czy sądził, że przez to wytykanie zbrodni i ich uogólnianie na całą ludzkość wpłynie na nią umoralniająco? Nie zdaje nam się, bo jest stanowczo za rozumnym człowiekiem, żeby sądził, iż katalogowanie występków prowadzi do cnoty. Więc jedno tylko przypuścić możemy: oto był chory i w złym humorze i dlatego tak na świat czarno patrzył.

A skoro już pisał brzydkie rzeczy o całej ludzkości, to nic dziwnego, że szanowny autor pozwolił sobie ulgę przynieść swej demokratycznej wątrobie i łatkę przypiął szlachcie. W satyrze p. t. „List" opowiada nam co następuje:

„Kiedyś, lat temu będzie już tyle, że gdybym miał był wówczas syna, musiałbym mu już dzisiaj napomknąć co nieco o potrzebie zachowywania niezbędnych ostrożności — otóż kiedyś, wałęsając się w cieniu sentymentalnych topoli nad wilgotnymi brzegami jeziora, uzbierałem niezabudek i zaniosłem je panience ze dworu, gdziem braci jej, szlacheckie, tęgie, ale zakute łby forsował, nieco po nad ich siły, składnią łacińską.

Z początku była jakby zawstydzona, ale po pewnem wahaniu, spojrzawszy mi bystro w oczy i, w dziwnie ciepły sposób dotknąwszy się mej dłoni, kwiaty przyjęła, mówiąc:

— Dziękuję. A gdzie on to znalazł?

— Nad wodą.

— Nad bystrą?

— Nie, nad stojącą, nad jeziorem.

— W noc księżycową?

— Nie. W południe.

— A co on woli? Księżyc, czy słońce?

— Jedno i drugie świeci — jedno w nocy, a drugie w dzień. Są też i gwiazdy na niebie.

— Doprawdy?

— Tak jest.

— Dziękuję.

Niewymownie byłem szczęśliwy. Wydarzył mi się też wypadek, który bezwątpienia będzie w oczach pani dowodem, że mam w sobie pierwiastki — idealne.

Zauważywszy na ganku wietrzącą się spódniczkę mej ubóstwianej, uczułem nagły płomień w twarzy, podniosłem się na palcach, z zapartem oddechem rozejrzałem się naokoło — nie widać było nikogo — i, przyczaiwszy się jak kot, zwabiony zapachem myszy, która w spiżarni najadła się słoniny, przycisnąłem brzeżek sukni dziewiczej do ust i gorący, szalenie gorący złożyłem pocałunek.

Ale człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi — choć ja — dzięki Ci Panie! — strzelcem tym nie byłem: po jakimś czasie pannę wysłano za granicę, a równocześnie na snopku słomy rozciągnięto przystojnego ogrodniczka, staropolskim obyczajem wlepiono dwadzieścia pięć przekładańców i mniej dolegliwego kazano mu szukać zajęcia.

Innych widok tragedyi podobnej byłby może i złamał, mnie to jednak skrzydeł nie spaliło. Owszem: „z pod pióra mego wyszedł „sonet transcendentalny", dowodzący, że nie utraciłem należytej czci dla świętości zawodu niewieściego".

Tyle słów autora. Dowiedzieliśmy się tedy, że panicze z dworu mieli „tępe łby do łaciny", a że panienka musiała aż wyjeżdżać za granicę, żeby ukryć następstwa stosunku z ogrodnikiem. Lecz to mniejsza, bo ostatecznie rozmaite bywają wypadki na świecie. Tysiące jest dworów szlacheckich, w których chłopaki są bardzo zdolne, a panny nie potrzebują wyjeżdżać za granicę. Autor wolał jednak opisać ten dwór bardzo nieciekawy. W każdym jednak razie pewną jest rzeczą, że jak długa jest i szeroka Polska, niema ani jednego dworu takiego, w którymby panna mówiła do guwernera swoich braci w trzeciej osobie. Więc pocóż autor tworzy literacki dokument dla przyszłych pokoleń tak nawskróś nieprawdziwy?

Zanadto wielkie zasługi położył p. Kasprowicz w literaturze naszej, aby ten jeden chybiony utwór mógł je umniejszyć, to też cześć, jaką żywimy dla jego talentu, nie dozna najmniejszego uszczerbku przezto, że mu się jedna książka nie udała. A jeżeli mu śmiało i bez osłonek wypowiadamy nasze zdanie, to niech będzie przekonany, że czynimy to tylko dlatego, iż żywimy gorące przekonanie, iż on jeszcze niejednym prawdziwem arcydziełem wzbogaci naszą literaturę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 maja.

(Z.) Niemiecki bank państwowy nie zniżył dziś swojej stopy procentowej, czego powszechnie się spodziewano. Ta okoliczność sprawiła, że tendencya giełdy była dziś od pierwszej chwili otwarcia obrotów chwiejna, a kursa obniżały się. Dużo przyczyniły się do tego także wiadomości o poważnej różnicy poglądów gabinetów austryackiego i węgierskiego na kwestyę nowej autonomicznej taryfy celnej.

Około południa powiał wiatr trochę przyjaźniejszy. Z Budapesztu nadchodziły bowiem zlecenia zakupna papierów, motywowane pogłoskami, iż w kwestyi taryfy celnej przyjdzie przecie do porozumienia między obu rządami, zaś depesze z Berlina doniosły, iż prawdopodobnie na czwartek zwołane zostanie drugie posiedzenie ankiety wydziału banku państwowego, że możliwem jest, iż we czwartek stopa procentowa w Niemczech zostanie zniżona.

Z Paryża donoszą, że giełda tamtejsza była dziś słabo dysponowana, a kurs papierów rosyjskich obniżył się. Z niecierpliwością oczekują tamtejsze sfery giełdowe wiadomości z Petersburga, jaką decyzyę powźmie car w sprawie amnestyi. — Na giełdzie paryskiej notowano dziś nową rentę rosyjską na 93·—, tutaj zaś na 88·80.

Z ogólnej liczby 62.500 nowych akcyi Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, jakie przed kilkunastu dniami wypuszczono, zakupili przeszło 61.000 starzy akcyonaryusze, tak, że pozostało tylko 1.200 akcyi, które syndykat, zawiązany dla przeprowadzenia tej operacyi, ma na sprzedaż.

Tutejszy hotel „Metropole", będący własnością spółki akcyjnej, wykazuje za rok ubiegły 131.037 koron czystego zysku. Akcyonaryusze otrzymają zaledwie 3% dywidendy.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 22 maja 1906 roku.) — Poza lepszą cokolwiek chęcią kupna pszenicy oraz w dalszym ciągu słabszem notowaniem żyta było położenie dzisiejszego targu niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·60—8·95 kor., czerwoną od 8·60—8·95, żyto od 6·25—6·65, jęczmień od 7·30—7·70, owies od 7·70—8·10, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—9·50, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 8·00—8·20, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 14·00—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wiedeński „Bankverein" postanowił podwyższyć kapitał akcyjny ze 100 na 130 milionów koron. Nadzwyczajne ogólne zebranie odbędzie się dnia 12 czerwca.

Wiedeń. *Politische Correspondenz* dowiaduje się z kompetentnego źródła serbskiego, że rząd serbski wczoraj w odpowiedzi na memoryał rządu austro-węgierskiego oświadczył, że w sprawie zamawiania dział musi się trzymać votum, złożonego przez komisyę fachową, zdecydowany atoli jest większą część zamówień z przyszłej pożyczki w razie równych cen, poczynić w Austro-Węgrzech do wysokości 26 milionów.

Rzym. *Osservatore Romano* donosi, że Ojciec święty już prawie zupełnie wyzdrowiał. Wczoraj udał się do sali audyencyonalnej, przyjął kardynała sekretarza stanu i załatwił sprawy bieżące.

Liberzec. Wiec austryackich Izb handlowych odbędzie się tu w czasie od 11 do 13 czerwca. Głównym punktem porządku dziennego obrad będzie program rządowy, dotyczący rozwoju i reformy ubezpieczenia robotników.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej uchwalono, aby wychowankowie seminaryów duchownych nie mieli prawa służby jednorocznej w wojsku, lecz musieli służyć trzy lata. Dalej zajmowano się sprawą wydalenia 1200 robotników z huty stalowej w Villerupt, której właściciele zawiadomili o wydaleniu tych robotników innych właścicieli hut, w tym celu, by wydalonych robotników nie przyjmowali do siebie. Rada gabinetowa orzekła, iż postępowanie to jest naruszeniem wolności pracy i poleciła wytoczyć w tej sprawie śledztwo. Minister Clemenceau przesłał tym robotnikom, którzy zmuszeni są do strejku, subwencyę z pieniędzy państwowych.

Wiedeń. Do *Zeit* donoszą z Petersburga, że szef rosyjskiego sztabu jeneralnego jen. major Palicyn przybędzie do Wiednia, aby zbadać urządzenia armii austro-węgierskiej. Palicyn przybędzie dnia 18 lub 19 czerwca i wspólnie z austr. szefem sztabu jen. bar. Beckiem uda się do obozu w Bruck na dwór cesarski. Gość rosyjski będzie w Wiedniu przyjmowany z tymi sami honorami, co szef sztabu jen. niemieckiego Moltke, który także przybywa do Wiednia.

O wizycie tej krążą w kołach politycznych liczne komentarze, gdyż jest ona czemś więcej, niż zwykłą kurtuazyą. *Zeit* twierdzi, iż Rosya chce zreorganizować swą armię na wzór armii austro-węgierskiej, i podnosi, że owa podróż do Wiednia jest początkiem nader ważnej akcyi politycznej. Mianowicie chodzi o stworzenie aliansu wojskowego Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec, z wyłączeniem Włoch i Francyi. W związku z tym planem ma pozostawać wizyta cesarza Wilhelma II w Wiedniu.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Koło polskie jest zdania, że postawienie kwestyi autonomii wszystkich narodowości może niepomyślnie wpłynąć na sprawę autonomii Królestwa polskiego. Wskutek tego Koło uchyla się od udziału w Związku autonomistów. W Kole polskiem panuje wielkie rozdrażnienie z powodu krytyki Czesława Jankowskiego w *Kuryerze litewskim.* Na posiedzeniu obu Kół Koło polskie podda pod dyskusyę kwestyę, czy krytyka taka jest pożyteczną i etyczną.

Petersburg. Prezydent rady państwa Solski otrzymał z powodu nadwątlonego zdrowia żądaną dymisyę. Pozostaje on członkiem rady państwa i zatrzymuje godność sekretarza stanu.

Petersburg. W Petersburgu zaczęły się znowu liczne rewizye. W gub. petersburskiej zaczęły się poważne zaburzenia rolne. Włościanie wyrębują lasy obywateli i zagarniają pastwiska rządowe.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych Stołypin przedłoży na następnem posiedzeniu dumy projekt ustawy o reorganizacyi zarządów lokalnych.

Parlamentarna komisya „kadetów" przyjęła projekt ustawy, który ma być przedłożony dumie, w sprawie powszechnego, nieograniczonego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, bez różnicy płci.

Warszawa. Onegdaj około 7 wieczorem wpadło do właściciela piekarni Zydzera przy ul. Wroniej kilku ludzi i wystrzałami z rewolwerów położyło go trupem na miejscu. Jest domniemanie, że czyn ten pozostaje w związku ze strejkiem robotników piekarskich.

Kraków. Austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu zamierza przeprowadzić sanacyę i reorganizacyę Krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu. W tej mierze toczą się rokowania, a spodziewać się należy, że w stosunkowo niedługim czasie będą one pomyślnie zakończone.

Rada państwa.

Wiedeń. Pacher i tow. przedkładają wniosek nagły, wzywający rząd, aby utworzył przy ministerstwie handlu przyboczną radę rękodzielniczą (Gewerbe-Beirat) na wzór istniejących rad przybocznych przemysłowej, rolniczej i robotniczej.

Prezydent oznajmia, że 10 członków Izby zwróciło się do niego z prośbą, aby interpelacye, które w ciągu dnia wczorajszego wniesione zostały, odczytano na tajnem posiedzeniu. Z powodu tego zarządza opróżnienie galeryi. Po krótkiej przerwie zaczęło się znowu posiedzenie jawne, poczem na żądanie p. Pachera odczytano inne interpelacye w dosłownem brzmieniu.

Pp. Rotter i Petelenz interpelują w sprawie zachowania się policyi w Krakowie i żądają ukarania winnych.

P. Jaworski interpeluje w sprawie zachowania się żandarmeryi w Galicyi wschodniej.

Po odczytaniu jeszcze szeregu interpelacyi i wniosków przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi nad deklaracyę ks. Hohenlohego.

Przemawia p. Pacher i oświadcza, że będzie przemawiał tak długo, póki nie otrzyma zawiadomienia, że to co zaszło na końcu wczorajszego posiedzenia, zostało naprawione. (To znaczy, że będzie cofnięta powzięta na wniosek Abrahamowicza uchwała, aby na pierwszym punkcie porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia postawić przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej).

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 28 maja. Na porządku dziennym między innemi uchwalona przez Izbę posłów ustawa o uwolnieniu od podatków szeregu domów w Krakowie, tudzież wybór członków delegacyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Otrzymawszy po stracie śp. Władysława Węgrzyńskiego w naszym smutku tyle dowodów współczucia, że nie jesteśmy w stanie wszystkim pojedyńczym podziękować, wyrażamy na tej drodze głęboko odczute i pełne wdzięczności podziękowanie Wieleb. Duchowieństwu miejscowemu i zamiejscowemu, gronu profesorów gimn., byłym uczniom śp. Władysława, zacnej młodzieży szkolnej gimn. jasielskiego, świetnej Radzie miejskiej, deleg. Sokoła i licznej publiczności oraz znajomym, którzy z pietyzmem oddali ostatnią usługę naszemu drogiemu zmarłemu.

Żona z synem i rodzina.

Wiedeń 23 maja. (Giełda towarowa). Cukier 16·90—18·00, 18·85—18·95 (spokojnie). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 23 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 12 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·92 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 12 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·30. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. — Laura 000·00.

Budapeszt 12 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica maj 00·00—00·00, na październik 15·62—15·64; żyto na maj 00·00—00·00, na październik 12·84—12·86; owies na maj 00·00—00·00, na październik 12·66—12·68; kukurudza na maj 1906 r. 12·86—12·90, na lipiec 13·06—13·08. — Rzepak na sierpień 28·80—29·00. — Oferty na pszenicę: dostateczne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 23 maja.

Marki 117.38, renta majowa 99.70, węgierska renta koronowa 95·60, akcye: austr. zakł. kredyt. 675·50, węg. zakł. kred. 816·00, anglobanku 314.50, union banku 554.00, bankvereinu 559.00, länderbanku 487·00, kolei państw. 677·50, lombardy 183·00, akcye kolei Elbethal 448.00, fabryki broni 608·00, tytoniowe 414·00, alpiny 573·25, Rima Muranyi 575·00, prag. Tow. żel. 2740·00, losy tureckie 152·75, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 22 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.

Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.37.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.

Z Tuchli 8·55

Z Bełza 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25. 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.

Do Rzeszowa: 4.05.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.

Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6,35, 11.15, 6.37* 10.08*;

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.30*.

Do Rawy i Sokala: 7.75*.

Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.

Do Sambora: 8.55, 4.15, 10,51*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*

Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.

Do Bełza 10.45.

Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września) 7.07 przedpołudniem, 3.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.

Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.

Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.

Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 5.34 wieczór.

Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 6.14 popoł.

Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).

Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Z Sietnickich ze Sietnicy

LUDWIKA GODOWSKA

zmarła dnia 22-go maja 1906 r. po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 82.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 24-go maja b. r., o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Klonowicza l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony syn, synowa i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 23 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Amelia Mikulska

właścicielka dóbr ziemskich na Litwie

opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 22-go maja 1906 r., przeżywszy lat 62.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 24 maja b. r., o godzinie 8 po południu, z domu żałoby przy ul. Małeckiego l. 8, na cmentarz Łyczakowski, — na który w smutku pogrążone dzieci — wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 23 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Mieczysław Lipski

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 22-go maja 1906 r. w 63 roku życia.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 24-go maja 1906 r., o godzinie 8 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 3 a, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 28 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich

Z drukarni E. Winiarza